Cena 10 hal.

Nr. 129. Kraków, Niedziela 12. Marca 1916. Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor. 50 h., kwartalnie 7 kor. 50 h., rocznie 30 K. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.
Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 20 h., kwartalnie 9 K 60 h., rocznie 38 K.
Na prowincyę z dwukrotną przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 90 h., kwartalnie 11 K 70 h., rocznie 46 K.
W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K, w innych państwach kwartalnie 15 K. Zmiana adresu 4 halerzy.

Cena numeru pojedyńczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty należy przesyłać franko do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED: Ul. św. Tomasza l. 35
Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr 9044.
Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków.

Konieczność.

Ważną enuncyacyę wydała wczoraj reprezentacya naszego kraju. W uchwałach komisyi rolniczej Koła polskiego odzwierciedla się położenie, w jakiem wojna postawiła Galicyę, odzwierciedla się także poważna troska o przyszłość najbliższą. Kraj nasz, jako teren walk, siłą rzeczy ogołocony został ze wszystkiego, na co rzuca się wojna. Potrzeba nam zboża na zasiew, potrzeba odkarmić ziemię sztucznym nawozem, aby ziarno plon dało, potrzeba rąk do pracy, które spoczywają bezczynnie na wychodźctwie, potrzeba wreszcie mąki z zewnątrz, aby było czem wykarmić ludzi, którzy mają pług ująć w dłonie. Inaczej ziemia, tak ciężko doświadczona, będzie w części leżała odłogiem, a w ślad za tem przyjdą wszystkie tego stanu następstwa.

Te ogólne zarysy stanu rzeczy wypełniła komisya rolnicza Koła polskiego obfitym materyałem żądań, które mają wielką, decydującą wymowę. Idzie o szereg czynów, które przedsiębrać winna władza, jeżeli ma się znaleść wyjście z położenia. Uchwały te, oraz żądania zwracają się do rządu centralnego. Jasno i poprostu przedstawia reprezentacya nasza to, co się dziś w kraju dzieje, a z przedstawienia tego wnioski wysnuwają się same, siłą swego ciężaru gatunkowego. Wnioski to nieubłaganie konsekwentne: trzeba pomocy, trzeba ratunku, trzeba skrzepić rolnictwo tego rolniczego kraju, aby mógł przetrwać.

Jest to nietylko interes Galicyi, ale interes państwa, w którego skład nasze ziemie wchodzą. Jeżeli nie mamy być żywieni przez innych, musimy przeżywić się sami, a to będzie możliwem tylko przy usilnej, wydatnej pomocy całości państwowej. Pomijamy przy tem momenty, które wkraczają w sferę uczuć. Pomijamy fakt, iż kraj nasz był i jest przedmurzem monarchii, że na nim złamała się inwazya, że los jaki nas spotkał, był losem fortu przyczółkowego twierdzy austro-węgierskiej. Chociażby z dziejów wojny wykreślić te krwawe głoski naszej osobistej niejako klęski, wyjrzy z poza nich konieczność państwowa, nad którą państwo przejść do porządku nie może, bo eius res agitur.

Trzeba więc, aby wiedziano w tej chwili, że postulaty naszej reprezentacyi są w równej mierze potrzebą kraju, jak nakazem przewidywania dla całości. A również, by pamiętano, iż Koło polskie streszcza tylko i wyraża myśl całego społeczeństwa. W przyszłym tygodniu mają odbyć się konferencye naszych przedstawicieli z przedstawicielami rządu. Nie wątpimy, że na tych naradach sprawa ukaże się władzom centralnym w kształcie tak prostym, jaki w rzeczywistości posiada. Obowiązek obywatela i jego prawo, to dwa koła zębate, któremi reguluje się cały ruch maszyny państwowej. Wykonaliśmy swój obowiązek, więc akcentujemy swe prawo, które w stosunku do nas staje się znów po stronie państwa — obowiązkiem. A to tem bardziej, że spełniając go, usuwa państwo niedomaganie, jakie dotknęło cząstkę jego własnego organizmu, więc zaspokaja swą własną konieczność.

Z Warszawy.

Stolica Polski nie będzie w tym roku obchodziła tradycyjnej uroczystości Święconego. Arcybiskup warszawski, X. Kakowski, wydał orędzie do duchowieństwa, w którem omawia, że w sprawie święcenia pokarmów na Wielkanoc konferencya biskupów niedawno odbyta w Warszawie, wypowiedziała się za zniesieniem tego zwyczaju. Wobec tego władza dyecezyalna poleca zaniechać „święcenia po domach w Wielką Sobotę, a natomiast niech każdy na rezurekcyę lub na sumę w pierwszy dzień Wielkiejnocy spieszy z kawałkiem chleba do kościoła, gdzie kapłan dopełni poświęcenia i wraz z ludem zaniesie modły gorące, aby plon tegoroczny zaspokoił niedostatek tej strawy powszedniej, o którą codziennie w pacierzu prosimy".

Głęboko zabrzmi w duszy polskiej to orędzie Arcypasterza Warszawy. Przypomni to, co się obecnie dzieje na ziemiach polskich i otworzy jeszcze szerzej nasze dłonie dla rodaków, których święconem całem będzie kawałek suchego chleba.

W Waszawie została otwarta loża wolnomularska niemiecka. Jest to loża, wsparta, jak donosi „Deutsche Warsch. Ztg" na zasadzie ustaw Wielkiej Loży Pruskiej „Zur Frundschaft". Na otwarcie przybył wielki mistrz loży z Berlina.

Według „Gazety Porannej" zarządzony spis żebraków w Warszawie napotyka na znaczne trudności. Żebrak zawodowo zajmujący się żebraniem niechętnie poddaje się kontroli. Milicya wyciąga żebraków z kryjówek i stwierdza ich personalia oraz zdolność pracowania. Żebraków niezdolnych do pracy umieszcza się w zakładach miejskich i przytuliskach. Symulanci i zawodowi żebracy podlegają karze.

Z ziem polskich.

Komisya kolonizacyjna.

Komisya budżetowa sejmu pruskiego rozpatrywała na posiedzeniu w dniu 8 bm. etat komisyi kolonizacyjnej dla Poznańskiego i Prus Zachodnich i memoryał za rok 1915, dotyczący przeprowadzenia ustawy odnoszącej się do popierania niemieckiej kolonizacyi w Prusach Zachodnich i Poznańskiem. Działalność komisyi kolonizacyjnej ograniczoną była w 1915 roku przez wypadki wojenne. Z 510 urzędników zaciągniętych do wojska zostało 338 i to 21 wyższych, 303 średnich i 14 niższych. Z 113 kierowników gospodarczych zaciągniętych zostało 43, a pięciu z nich poległo. Po za tem zaciągnięto wielką liczbę ludzi zatrudnionych w gospodarstwie. Ziemi nabyła komisya kolonizacyjna 364 hektary, a utworzyła 35 włości rentowych, z których 31 ostatecznie zatwierdzonych zostało. Do końca 1915 r. komisya kolonizacyjna założyła ogółem 19.544 rentowych włości, a wydzierżawiła 2170 gospodarstw. Zapas ziemi wynosił pod koniec 1915 r. ogółem 57.082 hektary, z czego ziemi zdatnej do rozkolonizowania 27.000 hektarów.

Po omówieniu położenia kolonistów w czasie wojny, komisya etat przedłożony przyjęła.

O naukę języka polskiego.

„Dziennik Poznański" pisze: Ze względu na zbliżający się nowy rok szkolny, zwracamy uwagę rodzicom i opiekunom, żeby stawiali wnioski o udzielanie nauki języka polskiego dzieciom tam, gdzie to jeszcze jest możliwe. Wniosek może mieć brzmienie następujące:

„An den Herrn . . . .
. . . . . der . . . . Schule
zu . . . . .

Ew. Wohlgeboren!

Hiermit stelle ich, unter Bezugnahme auf den Ministerialerlass vom 16. März 1894, und die Regierungsverordnung vom 24. März 1894, den Antrag meinem Kinde . . . . im neuen Schuljahre polnischen Lese- und Schreibunterricht zu erteilen.

Achtungsvoll

. . . ."

Adresować należy do rektora lub głównego nauczyciela.

Chleb w Łodzi.

Z rozporządzenia władz zmniejszono dwutygodniowe racye chleba w Łodzi o $1^{1}/_{4}$ funta. Obecnie mają mieszkańcy prawo do $5^{3}/_{4}$ funta chleba i 1 funta mąki (lub $7\ ^{1}/_{4}$ funta chleba) na dwa tygodnie.

Ze spraw kościelno-politycznych.

Austrya a katolicki wschód. — Z Bułgaryi. — Spór protestantów francuskich z niemieckimi. — Duchowieństwo w armii francuskiej. — Nieuczciwe postępowanie.

Protektorat cesarzy rzymskich nad chrześcijanami Wschodu uznała Turcya w licznych traktatach (np. 1605, 1699, 1718, 1739, 1791); po r. 1806 przeszło prawo opieki nad katolikami na Wschodzie na monarchię Habsburgów. Ale że — jak to już kilkakrotnie w niemieckiej prasie notowano — Austrya niewiele troszczyła się o Wschód, więc wpływ jej tam na chrześcijan faktycznie ustał. Teraz, jak wielu sądzi, byłby najlepszy czas, by monarchia nie zapominając o ważnych zadaniach kulturnych na Bałkanie, zajęła się więcej i Oryentem, co będzie dla niej korzystne i pod względem gospodarczym. Lübeck sądzi, że pożyteczną byłoby rzeczą, gdyby episkopat niemiecki i austryacki już teraz porozumiał się co do przyszłej wspólnej akcyi misyjnej i zajął się zbieraniem środków. (Dr Lübeck-Fulda: Oesterreich und der katholische Orient).

* * *

„Samodzielność" (autokephalia) Kościoła w Bułgaryi (ze stanowiska dogmatycznego jest to nonsens), jak i w innych państwach bałkańskich jest tylko pozorna. Wprawdzie w konstytucyi powiedziano, że Kościół bułgarski nie uznaje żadnego innego zwierzchnika, lecz tylko „Pana naszego i Zbawiciela Jezusa Chrystusa, któremu chwała na wieki", lecz faktycznie rządzi cerkwią synod, zależny w zupełności od rządu krajowego. Zależność ta wielka jest przyczyną, że wpływ Kościoła na prawodawstwo, pojęcia moralne, socyalno-polityczne jest prawie żaden. Łudzą się niektórzy na Zachodzie, że może i wnet przyjdzie do skutku unia Bułgaryi z Rzymem —: wtedy ustałaby wprawdzie „samodzielność" Kościoła i jego zupełna zależność od rządu, lecz pozostałby po dawnemu, jak trafnie wywodzi korespondent „Salzb. Kirchenzeitung" nr. 9 (Zur religiosen Frage in Bulgarien) „oryentalizm" w obrządku i dyscyplinie Kościoła i t. d. Jedynym środkiem do trwałego pozyskania Bułgarów dla katolicyzmu jest przeciągać poszczególne osoby na obrządek łaciński; te odpowiednio zorganizowane i gruntownie pouczone mogą oddziaływać na swych rodaków i powoli przygotowywać grunt dla katolicyzmu; długich lat i wysiłków trzeba, zanim kraj cały stanie się katolickim.

* * *

Na łamach swych kościelnych czasopism prowadzą francuscy i niemieccy protestanci zacięty spór. — Według doniesień „Temps" (10. II.) i „Standard" (4. XII.) mieli niektórzy niemieccy pastorzy i uczeni (podobno Seeberg, Philippi, Loebell) wygłaszać zdania o posłannictwie Niemców, ich stanowisku wobec innych ludów, konieczność wojny, wprost obrażające uczucia etyczne i chrześcijańskie innych narodów. Obszernie tę sprawę omawia „Allg. Evang. luth. Kztg" nr. 2, 3, 5 i „Christliche Welt" nr. 7. Ot parę przykładów: wspomniani autorzy mieli głosić, że Niemcy są narodem od Boga wybranym, że ich zadaniem od Boga poruczonem jest „krzyżować ludzkość"; że słusznie walczą i „spełniają nawet obowiązek miłości bliźniego, jeżeli nieprzyjaciół zabijają wśród mąk, niszczą ich domy, zabierają ziemię" itd. itd. Synod luterski w Paryżu uroczyście zaprotestował przeciwko takim zdaniom, które — zdaniem jego — są wprost „negacyą chrystyanizmu". Spór nie ustał, chociaż ze strony niemieckiej zapewniono, że w dziełach wspomianych autorów niema tych potwornych zdań. Niemieccy pisarze w odpowiedzi zauważyli, że to raczej z tamtej strony Renu nadużywa się religii, głosząc, że w wojnie obecnej przeciwko Niemcom „wszelka nienawiść jest dozwolona, a wszelki gniew jest święty". Dr Contzen znany nam z napaści na kardynała Merciera, zarzucił właśnie klerowi belgijskiemu i francuskiemu nadużywanie religii dla szerzenia nienawiści („Tag" 56). Tymczasem błędy i to wielkie są bezwątpienia po jednej i po drugiej stronie, nieraz rzeczywiście i w katolickich dziennikach spotyka się zdania, które tylko przyczyniają się do powiększania nienawiści i zaciętości. Tak np. niedawno „Koeln. Volksztg" (167) pisząc o walce, powołała się na Grotiusa (de jure belli et pacis) i przytoczyła jego zdanie: omnia licere in bello, quae necessaria sunt ad finem belli". Słowa takie przytaczać w dzienniku katolickim jest więcej niż nieostrożnością.

* * *

W armii francuskiej są kapelani t. zw. officials titulairs, etatowo uznani w randze kapitana, prócz tego wskutek zabiegów kard. Amette i hr. de Mun można było wysłać do armii ochotników kapelanów (aumoniers hors cadres), trzeci rodzaj to t. zw. aumoniers purement volontairs, tolerowani przez zarząd wojskowy. Według sprawozdania ministra wojny liczono w 1915 roku 151 kapelanów dla katolików, 26 dla protestantów, 14 rabinów, 14 proboszczów marynarki, nadto dużo dobrowolnych duszpasterzy. Według „Atlas hierarchicus" jest we Frnacyi 56.546 kapłanów, z tego 24.000 pod bronią, nie licząc kleryków. Ze statystyki urzędowej wynika, że 12.580 przydzielono do służby sanitarnej w myśl prawa z r. 1889. (Por. Theologie und Glaube, 1916; Dr Löhr: Geistlichkeit und Heer in Frankreich während des grossen Krieges 34—48).

* * *

Według „Corriere del Ticino" kardynałowie kuryalni jako austrofile sprzeciwili się żądaniu kardynała Merciera, by Papież oficyalnie zajął stanowisko przeciwko Niemcom w sprawie Belgii i dokonanych tamże gwałtów przez wojska okupacyjne. Kardynałowie kuryalni nie mają zrozumienia dla nędzy belgijskiej i „gwałtów i haniebnych czynów niemieckich barbarzyńców" (?), dlatego usiłowali Ojca św. nieprzychylnie usposobić do Merciera. Nieuczciwe jest takie przedstawianie sprawy, szerzy się tylko nieufność do zwierzchnika chrześcijaństwa — ale i to nagany godne jest, jeżeli — jak to któraś z gazet wiedeńskich uczyniła — w liście papieża do kardynała-wikaryusza odkrywa się jakieś pośrednie zarzuty i oskarżenia pod adresem czwórporozumienia. Papież stoi ponad narodami i stronnictwami, o czem tak niestety często niektórzy zapominają.

Peem.

Nasz rok powszedni.

III.

Czy nadmiar sił urzędniczych, czy biurokracya występuje u nas, jako „sui generis" klęska społeczna? O dwóch zaborach niema tu mowy zupełnie, jedynie w Galicyi mówi się wiele o biurokracyi polskiej, raz jako o wielkiej zdobyczy narodowej Agenora Gołuchowskiego, drugi raz jako o sile ujemnej, która pod wieloma względami zuboża i całe społeczeństwo i tych ludzi, których do swych szeregów zalicza. To jedno musimy stwierdzić, że biurokracya zorganizowana została przez rządy niepolskie. Narzekamy na nią,

Sami jednak okazaliśmy się gruntem bardzo podatnym do jej wzrostu. Bardzo łatwo przyzwyczailiśmy się do myśli, że na wszystkie niedomagania i potrzeby szukać musimy ratunku u jakiejś władzy. Będziemy cały

Szkice albańskie.

3

Jakby w testamencie po przyjaźni rycerskiej Skanderbega z Warneńczykiem straż grobu bohatera albańskiego — na ostatniem ćwierćwieczu starej Turcyi, w przededniu niemal wyzwolenia się Albanii do życia samoistnego — dostała się duszy polskiej, apostolstwu polskiemu. Ksiądz Franciszek Malczyński, rodem z Hołubi przyszedł na świat na 3-ci dzień Bożego Narodzenia r. 1829. Wychowany w propagandzie rzymskiej, przeszedł z obrządku unickiego na łaciński i zostawszy biskupem w maju 1870 r. rychło się udał do Albanii na stolicę biskupią w Alessio-Kalmeti. Cały dalszy swój żywot cnotliwy poświęcił pracy nad ludem bohatera, od czasu do czasu tylko zaglądając do kraju rodzinnego, wiedziony tęsknotą i przywiązaniem do niego. A praca to zaprawdę nie lekka, życie nie na różach. O statystyce dokładnej mowy tam być nie może. Przed 10 laty podawano ze strony bułgarskiej ogólną liczbę Albańczyków na 1.215.000. Z tych katolików 300.000, wschodniego kościoła 212.000, muzułmanów (licząc w to i krypto-chrześcijan) 703.000. Wyznawcy wschodniego kościoła najgęściej zaludniają południową Albanię, muzułmanie wschodnią, katolicy zachodnią. W każdym prawie z tych działów są w mniejszości wyznawcy dwu innych, wyjąwszy kraj Mirydytów, gdzie poza katolikami ani żywej duszy niema innych wyznawców. W skodarskim wilajecie liczono katolików 170.000, w kosowskim 40.000, w monastyrskim (bitolskim) 65.000, janińskim 25.000. Wskutek usuwania się od popisu, a i z biegiem czasu dziś liczyć można Albańczyków tylko w tych czterech wilajetach przeszło dwa miliony, a z koloniami we Włoszech, w Austro-Węgrzech, w Ameryce, w Turcyi, Bułgaryi, Grecyi, Rumunii, Czarnogórze i Serbii około półtrzecia miliona. Patryoci albańscy podają nawet na półczwarta. Ale od tych cyfr odtrącić należy straty, spowodowane wojną bałkańską 1912 r. i jej następstwami, a zwłaszcza wytrzebianiem i dewastacyą ze strony Serbów i zapewne w tych czasach zginęło jeśli nie pół miliona, to co najmniej około $^{1}/_{4}$ mil. Albańczyków. Dyecezya leska graniczy od północy z dyecezyą pizelacką, na zachód ze skrawkiem Czarnogórza i Adryatykiem, na południe z archidyecezyą dracką, na wschód skrawkami arcybiskupstwa Skopii (Iskib); Macedonia należy do wikaryatu apostolskiego w Konstantynopolu (wid. dzieła Ks. Czermińskiego i J. Grzegorzewskiego). Uważany jako sufraganat arcybiskupstwa skodarskiego, Lesz, jako siedziba biskupia datuje się z przed VI wieku po Chr., restytuowana jako dyecezya w w. XIV, z rezydencyą biskupią w Kalmeti, odległem od Leszu nieco na północ o 9 kilometrów. Podług rejestrów kościelnych liczy się tam wiernych około 21.500 ludzi; kleru świeckiego 16 osób, parafii 24. Dawniej w Albanii liczono 30 z górą klasztorów zakonu św. Franciszka; z tego w czasach późniejszych zostało 4, które do roku 1831 tworzyły osobną prowincyę. Potem prowincyę skasowano, a zakonnicy powołani do zarządu misyami. Sporo między nimi bywa patryotów albańskich, pracujących gorliwie nad oświatą i religijnością narodu. Jednym z wybitniejszych jest też O. Jerzy Fiszta, autor paru dzieł albańskich prozą i wierszem, kierownik szkoły w Skodarze i jeden z najpoważniejszych delegatów kongresu narodowego w Monastyrze w przededniu wojny bałkańskiej, kongresu, który powziął ostateczną decyzyę w utrzymaniu alfabetu łacińskiego w piśmiennictwie wszechalbańskiem — bez względu na religię.

Część dyecezyan leskich zajmuje pomorze Adryatyckie i równiny za Drinem. Ci wcześnie podpadli pod władzę turecką, stracili prawo noszenia broni, zostali rajjami. Są oni korni i potulniejsi, niemal przygnębieni. Ale parafie wschodnie zajmują terytorya butnego, nieposkromionego, niepodległego szczepu Mirydytów, których część otrzymała nawet przed laty kilkunastu osobnego opata.

Często wśród tych pustyni górskich kościółkiem jest zwykle domostwo, pokryte czerepicą z rozwartym na plac gankiem, aby ludność, nie mogąca się zmieścić we wnętrzu takiej świątyni, mogła się zgromadzić dowolnie i być uczestniczką służby bożej. Jakoż w dnie niedzielne lub świąteczne cała ta otwarta przestrzeń zapełniona ludem. Mężczyźni zwyczajem wschodnim przykucnięci na ziemi, z podwiniętemi pod siebie nogami, z białymi fezami na głowach, które to okrycie zdejmują tylko podczas podniesienia. Każdy trzyma w ręku długą rusznicę, sztorcem opartą o kolano lub ziemię, ku której zniża tę broń prezencyonalnie, gdy się kłania przed Najświętszym Sakramentem, albo przesuwa w lewą rękę, gdy się chce żegnać.

Gdy się ich zapyta — po co broń przynoszą z sobą na nabożeństwo, dumnie odpowiadają starym zwyczajem:

— Ku ąszt szpata, a t'e ąszt besa (gdzie oręż — tam wiara = kto ma broń, ma też i religię).

Niejeden po mszy wyjmuje kapciuch, nakłada tytoniem lulkę i bez ceremonii zapala ją w zakrystyi, jak to i u nas górale robili do niedawna. Ale niechby się zostawiło wór złota w kruchcie kościelnej, pozostanie on tam na wieki, nikt go nie ruszy. Takiego samego bezpieczeństwa doznają obrazy świętych po chatach prywatnych. Toć wobec ciągłych sporów między rodami, wobec zwyczaju zemsty krwawej, znanej w Europie z włoska vendetta'y — najpewniejszem miejscem dla skarbów — obraz malowany, lub włosy głowy kobiecej: nikt ich tam nie tknie. Toć prawo azylu w świątyni pańskiej ściśle jest przestrzegane. Kiedy pewien posiadacz dwu młynów na równinie zadryńskiej załatwiał swe interesa u Mirydytów, dwaj z nich, mając doń urazę ścigali go z bronią w ręku, chcąc go zabić. Ów wpadając po drodze do kościółka, wołał w przestrachu:

— Święty Mikołaju, broń mnie, dam ci jeden młyn w darze — i stanął przy ołtarzu.

Ścigający wkroczyli butnie do kościółka, lecz gdy podnieśli wzrok ku obrazowi, cofnęli się i ograniczyli się na blokadzie z zewnątrz. Oblężony wytrzymał ją przez dwa dni, ranem zdołał umknąć do Kalmeti i uprosił pośrednictwa biskupa, który pogodził strony poważnione.

Innemu tak się nie udało. Oblęgany przez trzy dni, z głodu chciał się ratować ucieczką, ale dopędzony, został szpetnie poturbowany. A jeszcze innego zaskoczyli przeciwnicy przed świątynią i zabili go.

Wśród takiego to ludu, rządzącego się samorządem, ale i vendettą, upłynęło przeszło trzydzieści lat pracy apostolskiej księdza Malczyńskiego, przy własnem ubóstwie i zaparciu się ewangelicznem nie już przyjemności światowych, ale nawet niezbędnych potrzeb codziennych. Niejeden u nas w kraju wikary lepiej bywa uposażony, niż był ów biskup albański, któremu często brakowało grosza na drugą [illegible] tannę. Udzieloną mu od czasu do czasu [illegible] pobożnego cesarza i króla apostolskiego z[illegible] mogę używał na potrzeby kościoła i wy[illegible] podróżne, zwłaszcza przy objeździe swej m[illegible] zaludnionej dyecezyi. Kawałek chleba lub polenty kukurydzianej z oliwkami i serem lub sałatą, a niekiedy kęs jagnięcia to stałe pożywienie jego.

Kiedy po raz ostatni przyjechał na Ruś Czerwoną przed laty 12—13, chętnie odwiedzał krewnych i znajomych z prostotą apostolską nie pozwalając ucałowywać rąk swoich. Rad mówił o owym bohaterze albańskim, który spoczywał niegdyś w świątyni jego dyecezyalnej. A kiedy go pytano, czemu się na stałe nie przeniesie z Kalmeti do Leszu, odpowiadał:

— Chuda kasa moja, nie stać mnie na utrzymanie apartamentów biskupich przy katedrze, gdyby nawet jedno i drugie odbudowano, na co się wszakże nie zanosi; a i wiecie przecież, że nawet w Kalmeti zajmować nie mogę całego domu, a przy tem bliżej stamtąd do ludu i z ludem.

— A z objazdem dyecezyi zawsze jednako?

— Jakże może być inaczej, skoro ani Malisorskich, ani Dukarzyńskich grzbietów skalnych przebyć inaczej nie można, tylko pojazdem takim, jaki służył Zbawicielowi naszemu przy wjeździe do Jerozolimy. Ale kiedym się potłukł, spadłszy pod Oroszem, musiałem się pół roku pieścić w łóżku, kości mnie bolały. Teraz chwała Bogu lepiej, dano mi sprawniejszego osiołka.

„I tak on na osiołku w ciągu przeszło ćwierć wieku, w towarzystwie kapelana, albo tylko zakrystyana, wędrował od parafii do parafii, od osady górskiej jednej do drugiej, z modlitwą na ustach, niosąc słowo Boże, miłość i rozgrzeszenie, szczęśliw się czując, jeśli się mu tu i ówdzie udało pojednać i pogodzić powaśnione od dawna w krwawej wendecie rody, po ojcowsku spoglądając wówczas na chylące się ku niemu głowy, całowane przezeń, a z uniżonością dziecięcą słuchające na cześć jego salw wiwa[illegible]h ze strony ludu zbrojnego".

[illegible]zas ostatniego pobytu swego w Galicyi [illegible] bliższymi mu i zaufanymi wynurzał się [illegible] trochą upragnienia i pozostawienia następcy po sobie w dyecezyi leskiej jednego z rodaków. W tym celu księdza Bończę Tomaszewskiego, zacnego wychodźcę, mianował kanonikiem kapituły swojej, aby mu w ten sposób ułatwić pozyskanie mitry biskupiej. Niestety, nie stało się zadość życzeniu jego. Namawialiśmy księdza Bończę, aby się uczył po albańsku i pojechał do Albanii. Związany rychło zapisem pewnej bogobojnej Ormianki na ufundowanie przytułku i schronienia dla ubogiej lub niedomagającej inteligencyi, nie kwapił się z wyjazdem. A tymczasem ks. Malczyński umarł, dyecezyę obsadzono kim innym.

Szkoda, straciliśmy jeden z posterunków polskich na Wschodzie wśród ludu życzliwego dla nas, który łatwiej mógłby zrozumieć pracę dla siebie polską, niż każdą inną.

Jan G.

(Ciąg dalszy nastąpi).

rok przeskakiwali dziurę w mostku, będziemy przez ten czas narzekali na różne władze, obowiązane do załatania dziury, ale nawet przez głowę nam nie przejdzie, że moglibyśmy sami, lub co najwyżej z jednym — dwoma sąsiadami usunąć złe w ciągu godziny kosztem prawie żadnym.

Niewątpliwie, ze wzmożeniem się samozaradności indywidualnej i społecznej zmniejszyć się musi liczba ludzi, wykonywujących dziś pracę zbyteczną lub w sposób bardzo niezadawalający. Pośrednicy i przekupnie, nadmiar niedbałych urzędników, nadmiar służby domowej znika tam, gdzie obywatel dumny jest z tego, że sam sobie umie we wszystkiem radzić, sam sobie umie wystarczać, nie zaś tam, gdzie dumnym staje się człowiek dopiero z chwilą, gdy dostanie służącego, który mu buty oczyści.

Złemu zapobiedz może najradykalniej reforma wychowania młodzieży. Tu przed wojną mieliśmy do zaznaczenia ruch niesłychanie ważny, mianowicie: harcerstwo polskie, jako szkoła radzenia samemu sobie w każdej potrzebie. Polski skaut uczy się wszystkiego tego, czego do wczoraj wymagał od innych, przyswaja sobie zręczność i dzielność wykonawczą, dzięki czemu w każdym razie nie wyrośnie na pasożyta, ani rodzinnego, ani społecznego.

Wracając jeszcze do biurokracyi, podnieść należy, że gdyby po wojnie zachował się status quo ante, musimy być przygotowani na rozrost państwowości do granic nadzwyczajnych. Potrzeba nadzwyczajnych zarządzeń administracyjnych dla utrzymania w karbach ludności, potrzeba zapobiegania szerzeniu się chorób epidemicznych, brakom środków żywności itp. następstwom wojny wyniszczającej, nie mówiąc już o tendencyach centralistycznych z innego źródła płynących — wszystko to spotęguje ingerencyę państwa w sprawy jednostki i społeczeństwa. Niebezpieczeństwo spotężnienia biurokracyi stanie się więc wielkiem.

Nic podobnego nie groziłoby na wypadek rozszerzenia ram samorządu naszego.

Pozostaje jeszcze wiele niezużytkowanej energii w sferach ludzi zamożnych lub średnio-zamożnych. Młode panienki zajęły się tu i ówdzie opieką nad niemowlętami, tworząc t. zw. „Koła młodych matek“. Nic nad to sympatyczniejszego! Korzyść z tego zajęcia się ubogiemi dziećmi obustronna: i dzieci zyskują, chronione od głodu i zaniedbania moralnego, i młodociane opiekunki przygotowują się do wychowania własnego kiedyś potomstwa.

Sporo jest u nas emerytów, którzy będąc w sile wieku jeszcze i przy dobrem zdrowiu, a rozporządzając pewnymi i wystarczającymi środkami do życia — mogliby podejmować się pracy społecznej bezinteresownie. Wogóle musi się wyrobić u nas taka wrażliwość w dziedzinie pracy,

niespokojny być powienien każdy człowiek polskiego społeczeństwa nie pracujący w dnie powszednie przy jakimś warsztacie. Z tą jednak różnicą, że rozciągłość wieku obowiązującego do pracy jest większa, bo już od lat dziesięciu i aż do 70 — i nietylko u mężczyzn, lecz i u kobiet.

Dla sprawy naszej, dla walki orężnej o jej tryumf, uczyniliśmy wszystko, co tylko można było uczynić. Dla podniesienia Ojczyzny z otchłani nędzy — nie zmarnujmy ani jednej drobiny energii, ani jednego uderzenia serca.

J. B.

Hołd zasłudze.

W sobotę dnia 4-go bm. zjawiła się deputacya Rad powiatowych z powiatu wielickiego i podgórskiego, pod przewodnictwem Marszałka pow. wielickiego p. Wintera u Księcia Biskupa krakowskiego. Deputacya złożyła wyrazy hołdu i podzięki za działalność humanitarną Księciu Biskupowi Adamowi Sapieże, a na Jego ręce także Henrykowi Sienkiewiczowi oraz Ignacemu Paderewskiemu, jako tym, którzy nasz naród ratują od zagłady w ciężkich przejściach wojennych.

Gmina m. Krakowa a właściciele realności w Półwsiu.

Otrzymujemy następujące uwagi:

Trybunał administracyjny w Wiedniu odrzucił na rozprawie dnia 25 lutego 1916 zażalenie dwudziestu właścicieli realności przy ul. Tad. Kościuszki i jednego przy ul. Grodzkiej przeciwko gminie m. Krakowa, opierając swoje orzeczenie na ustawie krajowej z dnia 28. marca 1910 r. Według tej ustawy, służy gminie miasta Krakowa prawo do jednorazowego częściowego zwrotu faktycznego kosztów, połączo[illegible] rządzeniem ulic, od właścicieli przyleg[illegible]ności. Jak jednak w rzeczywistości wygląd[illegible] częściowy zwrot kosztów, niech posłużą na[illegible]pujące cyfry, które na wymienionej rozpr[illegible] zostały niezbicie stwierdzone: Faktyczne koszta urządzenia ulicy Tadeusza Kościuszki z powodu przedłużenia linii tramwajowej wynosiły kwotę 180.462'08 K. Na właścicieli realności przy tej ulicy nałożono kwotę 110.631'24 K, a reszta, w kwocie 69.830'84 K pokrytą została przez gminę i Spółkę tramwajową. Spółka tramwajowa zapłaciła gminie miasta Krakowa według rachunku z dnia 12. marca 1913 kwotę 65.626'41 K, czego w nakazach zapłaty magistrat wcale nie stwierdza, a co dopiero pod naciskiem obrońcy właścicieli na rozprawie zostało przez gminę przyznane.

W rzeczywistości więc gmina m. Krakowa zapłaciła tylko kwotę 4204'43 K., podczas gdy właściciele realności K 110.631'24. Tak więc wygląda częściowy zwrot kosztów urządzenia ulicy przez właścicieli przyległych realności.

Czyż wobec tych cyfr można mówić o urządzeniu ulicy Tadeusza Kościuszki kosztem gminy m. Krakowa i właścicieli? Na podstawie umowy z roku 1906, gmina miasta Krakowa przyłączając Półwsie Zwierzynieckie do Krakowa, zobowiązała się do uregulowania i urządzenia ulic, skanalizowania tychże i wykonania wszelkich nieodzownych inwestycyj. Jak to urządzenie Półwsia wygląda, o tem świadczy obszerny plac w środku Półwsia, niegdyś staw, a obecnie wstrętny śmietnik oraz szereg ubocznych ulic, jak Tatarska, Włóczków, Słoneczna itd., których wzorowe urządzenie tak wysoko podnosił na rozprawie zastępca gminy, prof. dr. F. Zoll.

Pomimo wyraźnego brzmienia przytoczonej umowy, prezydent miasta, Eksc. Dr Leo, który tą umowę podpisał, a tem samem dotrzymanie jej zaręczył, stwarza z końcem roku 1909 nowelę do ustawy budowlanej, osławiony paragraf 16-ty, przeprowadza go przy energicznem poparciu adwokata dra Grossa na posiedzeniu Rady gminnej w styczniu 1910 r., a więc wtedy, kiedy reprezentanci Półwsia Zwierzynieckiego jeszcze nie zasiadali w gminie m. Krakowa. W lutym tego samego roku referuje i sam przedkłada ową nowelę na posiedzeniu Sejmu krajowego we Lwowie, gdzie w nawale innych spraw i na wniosek referenta nowela zostaje en bloc przyjętą, a już w marcu 1910 r. pod naciskiem projektodawcy i twórcy, a równocześnie prezesa Koła polskiego, prezydenta miasta Krakowa i późniejszego prezesa rady nadzorczej Spółki tramwajowej w jednej osobie, nowela uzyskuje sankcyę monarszą. — W ciągu trzech niespełna miesięcy stworzona i przeprowadzona nowela staje się ustawą, wobec czego umowa z r. 1906 zawarta z Półwsiem Zwierzynieckiem, stała się iluzoryczną. Dotyczy to nietylko Półwsia, ale wszystkich gmin przyłączonych z wyjątkiem Podgórza, które oceniając należycie niebezpieczeństwo najpodstępniejszego z paragrafów, wyraźnie sobie zastrzegło, że paragraf 16 nie może być przez lat dziesięć wobec Podgórza stosowanym. Faktycznie urządzoną została tylko ulica Tadeusza Kościuszki, jednakże nie wspólnym kosztem, lecz kosztem ubogich właścicieli małych realności Półwsia, którzy z dobrodziejstwa tego urządzenia mogliby z biegiem lat i po nastaniu normalnych warunków skorzystać, czego prawdopodobnie znaczna część się nie doczeka, zmuszona egzekucyami pieczołowitego magistratu do opuszczenia swych siedzib i przeniesienia się tam, dokąd nie sięga dobroczynny wpływ 16-go paragrafu ustawy budowlanej.

Wprawdzie na przytoczonej na wstępie rozprawie zastępca gminy prof. dr. Fryderyk Zoll dobitnie stwierdził, że wskutek urzędzenia ulicy Tadeusza Kościuszki, która jak się wyraził, przed uregulowaniem tak strasznie wyglądała, że głębokie rowy po obu stronach tej królewskiej ongiś drogi służyły za miejsca karkołomnych popisów młodzieży, ulica ta obecnie tak się podniosła, że właściciele realności przyległych, podniósłszy niebywale czynsze, zmusili całą biedną ludność do wyniesienia się poza rogatki miasta Krakowa (dosłowne), to jednak faktyczny stan inaczej się przedstawia. — Udowodnił to najlepiej obrońca pokrzywdzonych właścicieli realności Dr Zipser, przedkładając Trybunałowi szereg oryginalnych zdjęć fotograficznych z walących się i zapadłych domków przy ulicy Tadeusza Kościuszki, owych przez stronę przeciwną zachwalanych pałaców i wspaniałych kamienic.

Urządzenie ulicy Tadeusza Kościuszki i przedłużenie linii tramwajowej jest bezwarunkowo połączone z pewnemi korzyściami obywateli, jednakże korzyść tę odnoszą wszyscy obywatele Półwsia, Salwatora i Zwierzyńca, a przedewszystkiem Spółka tramwajowa. Natomiast znaczna ilość obywateli Półwsia, którzy za urządzenie zapłacili, nie będzie mogła korzystać z dobrodziejstwa regulacyi, gdyż wobec nadmiernych ciężarów, dorównujących w poszczególnych wypadkach wartości obecnej całej realności, znaczna część tych realności przejdzie w drodze licytacyi w ręce nowonabywców. Miał też słuszność obrońca pokrzywdzonych, Dr Zipser, twierdząc na rozprawie, że obecna akcya gminy m. Krakowa zdąża do wywłaszczenia piertwonej ludności, na rzecz obcoplemiennych homonovusów.

Jeżeli się uzwględni z jednej strony obecne, niesłychanie trudne położenie finansowe obywateli, a z drugiej bezwzględne postępowanie gminy miasta Krakowa, która wysławszy nakazy płatnicze przystępuje już do egzekucyi, musi się nabrać przekonania, że tak na Półwsiu jak i w niedalekiej przyszłości w innych gminach przyłączonych, rozpocznie się przymusowa sprzedaż całego szeregu realności. Obcy element, rozporządzający w tych czasach nadmiarem gotówki, szczególniej obce banki i różni dostawcy wojenni, wykupią na licytacyi cały szereg realności, a groza wywłaszczenia zawiśnie nad pierwotnymi obywatelami gmin przyłączonych, jak i starego Krakowa.

Grosz na Warszawę.

Dr Myciński, imieniem Czytelni polskiej w Białej 925 kor., Kazimiera Oświecimska 30 kor., M. Kołczykiewicz 50 kor., Adolf Mitera 3'14 kor., Braun Alojzy 2 kor., Karol Radwański 2 kor., Dr Wiktor Osuchowski 30 kor., Zebrane u pp. Wiktorów Hamerskich [illegible] kor., X. Jan Biela 20 kor., Andrzej Se[illegible]fin (remuneracya przyznana uchwałą Dy[illegible]rekcyi Składnicy w Nowym Sączu) 50 kor., Uczenice sem. naucz. żeń. w Przemyślu, jako opodatkowanie za miesiąc styczeń 16 kor.; [illegible]wiedzki, Strachocin 10 kor., Paulina Strecowa, nauczycielka w Łososinie górnej wraz z dziećmi szkolnemi na głodne dzieci Warszawy 5 kor., Dr Lubomęski, Jasło 10 kor., Julia Majer, złożone przez uczenice szk. żeńskiej im. królowej Jadwigi w Starym Sączu 25'36 kor., A. Sędzimirówna, zebrane w kółku rodzinnem w dniu św. Kazimierza 5 kor., Edmundowie Kowalewscy 20 kor., Jan Bujak, naczelnik gminy, złożone przez mieszkańców gminy Lubomierz 35'57 kor., X. Maryan Czech 20 kor., X. Feliks Chudy 6 kor., Michalina Szymańska, Wiedeń 6 kor., Guzkowska Zofia 20 kor., W. Füzessevy 6 kor., Teresa Szczepańska, Wiśnicz nowy, od siebie 10 kor., od dzieci szkolnych 19 kor., od Stefka Zwarysiewicza 1 kor., Marya Jezierańska, kierowniczka szkoły w Kryszwicach, od dzieci szkolnych 24'60 kor. Bolcia i Jancia Rolińskie 40 hal., Marya Miarkowska 1 kor., Marya Jezierańska 2 kor., Katarzyna Sawicka 2 kor., Zygmunt Bartoszyński 10 kor., Bronisław Dobrzański 8 kor., Marya Era Sch. z Dworów 50 kor., X. Andrzej Biliński z Bochni 20 kor.

Razem . . .	1.467'07 K
Do dnia dzisiejszego .	143'364'59 „
Ogółem . .	144.829'66 K

Sprostowanie: w liście składek na »głodnych w Warszawie«, zamieszczonej w »Głosie Narodu« dnia 23 grudnia 1915 r przez omyłkę nie została uwidocznioną jedna pozycya, a mianowicie: od Grona Profesorów szkoły realnej w Tarnobrzegu 37 kor.

MAŁY FELJETON.

Z chłopskiej niwy.

Tęcza.

Tęcza to nie co inksze, ino pas Najświętszej Panienki, a na nim duszyczki kwiatów, co najprzódzi na ziemi rosły i niby te motylki sukienkę Matki Bożej obsiadły.

A było tak. Kiej jeszcze ziemi ani nijakiego narodu nie było, ino w niebie Osoby Boskie, Najświętsza Panienka, anioły, a w piekle złe duchy, raz przede świętem Matki Boskiej aniołowie się zmówili, coby Jej cosi śliczniuśkiego ochfiarować. Nazbierali złotych promieni słońca i każden miał cosi ś-nich zrychtować. Pokryli się po niebie, za obłokami, w niebieskich jarach, dolinach, za pagórkami — i na osobności majstrują.

Aże nadszedł ranek świąteczny. Cherubiny, Serafiny, archanioły i anioły, mnóstwo tego nieprzebrane, zleciało na białych skrzydłach do niebieskiego pałacu. Najświętsza Panna zasiadła na złotym tronie, oni uklękli w półkolu, złożyli ręce i długo a cudnie śpiewali. Potem po jednemu przystępowali do tronu i składali co który la Najświętszej Panny zrobił. Patrzy Matka Boża, a tu sypią się Jej pod nogi same kwiaty. Góra już tego urosła: lilii, róż, niezabudek, stokrotek, bławatków, fiołków. A tak się niemi ucieszyła, aże z radości łzami zaszły jej oczy. Parę łez przeczystych upadło na poniektóre kwiatki i te odtąd nazywają się „łezkami Matki Boskiej“.

Bóg Ojciec uradował się, co Najświętsza Panna taką moc kwiatów dostała i rzecze:

— Stworzę Ci koszyczek, coby Ci się kaj nie zaroniły.

I wtedy to stworzył Pan Bóg naszą ziemię ze wszystkiem co na niej jest i postawił ją na srebrnym obłoku u stóp Najświętszej Panny. Ona zaś w te razy rozsypała po całuśkiej ziemi te kwiaty, coby se rosły i kwitnęły każdej wiesny i lata.

Skoro okwitły, duszyczki ich wzlatywały w górę i obsiadały sukienkę Matki Bożej. I splotła ś-nich Najświętsza Panna cudny pas, taki długi, że trzy razy mogła się nim obwinąć. Ale wtem zły duch, co strącony z nieba, na dole siedział i radby nawet i Najświętszej Pannie na despet zrobić, nagle przerwał obłok, co na nim ziemia spoczywała, — i już, już a runęłaby w przepaść, gdyby w te razy Matka Boska nie zarzuciła końca tego pasa i jej nie schwyciła...

Wtedy to spadł na ziemię pierwszy deszcz. A skoro się wypogodziło, ludzie uźreli na niebie tęczę.

Robaczek świętojański.

Skoro Najświętsza Panienka i święty Józef przyszli do stajenki betlejemskiej, było hań do krzty ciemno. Strapił się święty Józef okrutnie, bo ognia juzci potrza, a tu nijak się go nie dało skrzesać.

A siedział se na belce maluśki chrobocek. Markotno mu się zrobiło, co staruszek w takiej turbacyi i myśli se: trza duchem coś na to uradzić. Frunął bez uchylone wrota na dach stajenki, a że na polu miesiączek pięknie świecił, chwycił w te razy jeden jasny promyczek i niesie go na skrzydełkach, coby świętym wędrownikom stajenkę oświecić.

Patrzy Najświętsza Panienka, bez co jasno się kole nich zrobiło i uźrała świecącego chrobocka.

— Niech ci Pan Bóg nadgrodzi, ty maluśka latarko — rzekła mu miłościwie.

A chrobocek nic. Raduje się w cichości i świeci dalej jak może najjaśniej tym promykiem, co se go od miesiączka życzył.

Skoro się Pan Jezus narodził, poźrał najprzódzi, skąd bierze się światełko, co oświeca jego ubogi żłóbek. Patrzy cudnemi niebieskiemi oczętami, a hań w górze mały chrobocek, kiej gwiazdecka.

— Bardzoś poczciwy — ozwie się do niego — i nadgroda za twoje światełko cię nie minie. Powiedaj czego chcesz, a wszystko dla ciebie uczynię.

A mój chrobocek ani nie piśnie — juzci się wstyda i nijako mu co rzec. Siedzi cichuśko i ciągiem świeci.

Wzięła Matka Najświętsza Boską Dziecinę na ręce i ucałowała, bo uradowały Ją okrutnie te pierwsze słowa Synaczka, święty Józef z pokorą małą rączkę podniósł do ust, a Pan Jezus dalej gwarzy z chrobockiem:

— Powiedz, o co prosisz, nie lękaj się. Czy chcesz krasych, jedwabnych skrzydełek motyla, byś latać mógł po łąkach i ogrodach?

— Nie, mój Boże — szepnie chrobocek.

— A może wolisz, jak mrówka, budować w ziemi mieszkania?

— Nie, mój Boże...

— A może zbierać miód z kwiatów, jak pszczoła?

— I tego nie chcę...

— Więc mów śmiało, wszystko dla ciebie uczynię...

Wtedy ozwie się cichuśko mały chrobocek:

— Nie chcę ja ani ślicznych skrzydeł motyla, ani miodu, ani mądrości mrówki, ino tego, by mi miesiączek zawdy użyczył promyczka, cobym każdemu zabłąkanemu w nocy mógł poświecić w ciemności...

Wyciągnął bieluśką rączynę Pan Jezus do chrobocka, uśmiechnął się cudownie i rzecze:

— Stanie się, jako mówisz. Ino nie potrza ci będzie życzać se promyka od miesiączka, bo będziesz se zawdy swoje światełko na skrzydełkach nosił.

Uradował się chrobocek okrutnie i odtąd w letnie noce kole świętego Jana świeci na łąkach, murawach, po sadach i miedzach na chwałę Pana Jezusową. A światełek tych wszędy dookoła taka moc, jak gwiazd na niebie.

Edmund Zechenter.

MARYA KONOPNICKA.

Nasz sztandar).*

Nasz sztandar tkała żywa moc,
Co śmierci się nie lęka!
Przez chmurne dnie, przez głuchą noc
Tkała go duchów ręka.
My jej drgającą snuły nić,
Z serca, co żarem bije...
Ten tylko naród godzien żyć,
Co czuje sam, że żyje!

Nasz sztandar powiał w jasność zórz
Na drzewcu z tego drzewa,
Co korzeniami wszerz i wzdłuż
Wrosło w tej ziemi trzewa.
I nikt i nic, przez żaden trud,
Nie zerwie węzła tego,
Co z ziemią wiąże wierny lud,
A ziemię z duchem jego!

Nasz sztandar jedno hasło ma
I jedno zawołanie:
— W jedności, w pracy żyje, trwa,
Jest z klęski — zmartwychwstanie,
My go z czcią niesiem w życia chram
Od ziemi, od macierzy...
— Ten tylko wejdzie do jutra bram,
Kto w jutro swoje wierzy!

*) Zbiorowe wydanie w oprac. J. Osubka. — Gebethner i Wolff. 1916.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś w niedzielę św. Grzegorza Wielkiego. — Jutro w poniedziałek SS. Teodory, Sabina i Krystyny.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 5 min. 59, zachód przypada o godz. 5 min. 41; długość dnia godz. 11 min. 42.

Z miasta.

Składki na Warszawę. Przypominamy, że składki na głodnych w Warszawie zamykamy dnia 15 b. m., upraszamy więc pragnących je złożyć w naszej Administracyi o przyspieszenie przesyłki.

Ferye świąteczne w Uniwersytecie Jagiellońskim, które z powodu wyjazdu młodzieży do kraju celem szczepienia ludności przeciwko ospie miały trwać do 18. b. m., zostały przedłużone do 3. kwietnia b. r.

Wystawa architektoniczna dla celów odbudowy kraju. Dyrekcya Muzeum Narodowego łącznie z Zarządem Muzeum techniczno-przemysłowego we Lwowie i Muzeum techn.-przemysł. w Krakowie oraz przy pomocy związków zawodowych i osób prywatnych we Lwowie i w Krakowie zamierza urządzić wystawę dawnej architektury takich budynków, które mogą dostarczyć artystycznego materyału do projektowanej odbudowy kraju. — Celem wystawy bowiem jest zadzierżgnąć węzeł między dawną kulturą a kulturą narodu obecną i narzuconym z poza kraju pospolitym szablonom przeciwstawić wzory z naszej przeszłości będące tej kultury zdobyczą. Wystawa ta odbędzie się w kwietniu najpierw w Krakowie a potem we Lwowie. Właścicieli posiadających materyał w dawnych rysunkach, sztychach i fotografiach uprasza się o nadsyłanie tegoż do Muzeum Narodowego w Krakowie. Bliższych szczegółów udziela kancelarya codziennie między godz. 11 a 1.

Agenci niemieccy przedsiębiorstw budowlanych i artystycznych objeżdżają, jak dowiadujemy się z kół duchownych, liczne parafie, zwłaszcza w okolicach zniszczonych wojną, aby proponować wykonywanie witraży. Wobec tego zwracamy uwagę iż kraj nasz posiada przedsiębiorstwa swojskie tego typu, które wykonują wszelkie zamówienia, czyniąc zadość najdalej idącym wymaganiom a warunki stawiają z pewnością taksamo przystępne, jeżeli nie przystępniejsze, niż firmy pozakrajowe. Mamy nadzieję, iż odbudowa kraju i na tym punkcie będzie dokonywała się naszemi, krajowemi siłami, gdyż wypróbowany patryotyzm naszego duchowieństwa jest gwarancyą popierania wytwórczości swojskiej.

Zebranie nauczycielstwa krakowskiego. W sali Hotelu Saskiego odbyło się wczoraj wieczorem zebranie krakowskiego nauczycielstwa ludowego w sprawach dodatku drożyźnianego i aprowizacyi. Zebranie, stosunkowo bardzo liczne, zagaiła prezesowa stowarzyszenia nauczycielek p. Pogonowska, która też następnie wybraną została przewodniczącą. Drugim przewodniczącym był p. Michalski, prezes „Ogniska“. Sprawy dodatku drożyźnianego i aprowizacyi nauczycielstwa referował radca m. p. Stanisław Nowak, który plastycznie przedstawił obecne niezmiernie trudne położenie materyalne tej warstwy. Po referacie p. Nowaka, rozwinęła się dyskusya, którą zakończono uchwaleniem rezolucyi, zwracającej się z apelem do Wydziału krajowego i Rady szkolnej krajowej o przyspieszenie ostatecznego załatwienia sprawy dodatku drożyźnianego, oraz do prezydyum miasta Krakowa, które w swoim czasie oświadczyło gotowość przyjścia z pomocą nauczycielstwu, o dostarczenie środków na aprowizacyę i utworzenie funduszu pożyczkowego.

Przeprowadzenie tej uchwały poleciło zebranie prezydyom „Ogniska“ nauczycielskiego i stowarzyszenia nauczycielek w Krakowie, oraz prezesowi Związku nauczycielstwa ludowego p. Nowakowi.

Związek katolickich właścicieli realności dzielnicy XII urządza w dniu 13. marca b. r. w poniedziałek o godzinie 6 wieczór w sali starej ochronki przy ul. Kościuszki L. 57 zebranie w sprawie: opłaty za urządzenie ulicy Kościuszki. Następnie odbędzie się bezpośrednio walne zgromadzenie członków Związku kat. właścicieli realności z następującym porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie Zarządu. 2. Sprawozdanie kasowe i komisyi szkontrującej. 3. Wybór zastępcy prezesa. 4. Sprawa czyszczenia ulic i wywóz śmieci. 5. Wnioski i interpelacye.

Z Towarzystwa Sztuk Pięknych. Ostatnim dniem zwiedzania obecnej wystawy loteryjnej jest dzisiejsza niedziela 12. marca. — W ostatnich dniach sprzedano na wystawie następujące obrazy: Malachowskiego Jaxa Sotera: „Morze“, „Probostwo w S. Illario“, „Most Podgórski“; Kamieńskiego Antoniego: „Podwórze Biblioteki Jagiellońskiej“; Fr. Potockiego: „Poranek nad zatoką w Jastarni“ i A. Zielińskiej: „Martwa natura“.

Szczepienie przeciw ospie. Miejski Urząd Zdrowia wyznacza dla osób, które się dotąd nie poddały szczepieniu, jeszcze ostatni termin szczepienia we wtorek 14 i we środę 15. bm. w godzinach i miejscach już dawniej ogłoszonych. Po tym terminie nie będą wydawane z urzędu świadectwa szczepienia ani też nikt bezwarunkowo nie będzie z urzędu szczepiony. Osoby, które się nie zaopatrzą w świadectwa szczepienia z urzędu, będą mogły uzyskać takie świadectwa jedynie od lekarzy prywatnych.

Prawo służby jednorocznej dla rocznika 1898. Dzienniki wiedeńskie donoszą: Uczniowie szkół średnich, należących do rocznika 1898, którzy uczęszczają obecnie do szóstej klasy szkoły średniej lub na drugi kurs akademii handlowej, będą dopuszczeni do egzaminów uzupełniających dla jednorocznych ochotników, o ile złożą zobowiązanie, iż staną do natychmiastowego poboru.

Z kraju, z Polski i ze świata.

Ze Lwowa. Ostatnie posiedzenie Rady przybocznej poświęcono wysłuchaniu sprawozdania dyrektora miejskich zakładów elektrycznych. W dwugodzinnym referacie przedstawił radzie dyrektor Tomicki stan zakładów elektrycznych, przechodząc po kolei chwile od czasu najazdu nieprzyjacielskiego po dzień dzisiejszy. Interesujący ten referat ilustrował dyrektor Tomicki cyframi, które świadczą wymownie, jak fatalnie odbiła się inwazya na tej instytucyi, przyprawiając ją o olbrzymie szkody. Sumiennie opracowany referat posłuży też jako memoryał do rządu. Po zdaniu sprawy z ogólnego ruchu w miejskich zakładach elektrycznych stwierdził dyr. Tomicki, iż rubryka dochodów za ostatni miesiąc przedstawia się zadowalająco i stosunki finansowe instytucyi zaczynają wchodzić na normalne tory. W końcu referent podał do wiadomości Rady, iż praca kobiet około ruchu tramwajowego wydała pozytywne rezultaty, pokazało się bowiem, że nowe pracowniczki mogą w zupełności podołać pracy wykonywanej dotąd przez mężczyzn. Sprawność i energia ich doprowadziła do tego, że zarząd miejskich zakładów elektrycznych postanowił dopuścić kobiety na posady motorowych.

Z Kamieńska donoszą nam o życiu legionistów w tamtejszym ich domu rekonwalescentów. Kieruje niem komendant kap. J. Łuczyński w myśl zasady, iż w przybytku rekonwalescentów należy dbać nietylko o zdrowie fizyczne i leczenie ran i chorób, lecz zarówno ducha; pomaga mu w tem osobny komitet, który kieruje życiem umysłowem, urządzając bardzo często wieczory dyskusyjne i odczyty z różnych dziedzin, nie mówiąc o teatrzyku i o bibliotece. Jedną z pamiętnych chwil będzie wieczór urządzony dnia 4. b. m. W pięknie udekorowanym lokalu Herbaciarni wygłosił odczyt „O trzech wieszczach“ X. Władysław Antosz, kapelan Legionów, który zjechał do Kamieńska, by swem słowem gorącem podnieść ducha żołnierzy przebywających na odpoczynku.

Dom rekonwalescentów w Kamieńsku ma swoją wspomnianą już bibliotekę, której osobna należy się wzmianka. Powstała ona z małego zawiązku, t. j. zbiórki biura sanitarnego w Kętach. Czerwony Krzyż i Liga Kobiet we Lwowie i w Krakowie ofiarowały kilkaset książek, Uniwersytet ludowy i Towarzystwo Szkoły ludowej w Krakowie częścią również ofiarowały, częścią wypożyczyły pokaźną liczbę książek. I księgarnie krakowskie nie poskąpiły, przedewszystkiem księgarnia Gebethnera i Sp. w Krakowie, która ofiarowała przeszło 100 książek, a wśród nich dzieła Słowackiego, Mickiewicza, Sienkiewicza i wielu innych. Broszury powstania i walk Legionów z Departamentu wojskowego.

Z Sosnowca donoszą do dąbrowieckiej „Gazety Pol.“: Dnia 4. marca b. r. w lokalu Towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego odbyło się zebranie delegatów „Rady Powiatowej opiekuńczej“. Po zatwierdzeniu kandydatów do Rad miejscowych wywiązała się bardzo ożywiona dyskusya w sprawie zasiewów rolnych. Na wniosek prezydyum utworzono „Wydział rolny“ R. P. O., do którego zostali powołani pp.: Stanisław Waśniewski, Henryk Steinhagen i Jan Ciepliński, z prawem kooptowania nowych członków. Po otrzymaniu od delegatów Rad miejscowych zapotrzebowań, wydział rolny w porozumieniu z Warszawą ma się zwrócić do władz okupacyjnych w sprawie dostarczenia nasion z zagranicy. Całokształtu projektowanej działalności „Rady Powiatowej opiekuńczej“ jeszcze nie omawiano. Nastąpi to po ukonstytuowaniu się wszystkich Rad miejscowych.

Z Lublina piszą do dąbr. „Gaz. Pol.“: W sobotę w nocy o godz. 3 pomiędzy Chełmem a Trawnikami, w Zawadówku nastąpiło zderzenie pociągu towarowego, idącego do Lublina, z osobowym, idącym z Chełma. Zderzenie było tak silne, że prawie wszystkie wagony zostały zdruzgotane. Kilkanaście osób poniosło śmierć, a kilkadziesiąt uległo poranieniu.

Z Łodzi donoszą do dąbr. „Gaz. Pol.“: Dnia 4. b. m. zostali na podstawie wyroku sądu wojennego rozstrzelani: Józef Deszczyński, Andrzej Janowski, Wojciech Janowski, Bronisław Janowski i Władysław Janowski. Wszyscy oni zostali skazani za rabunek. Tego samego dnia za noszenie broni w celach napadów rabunkowych zostali rozstrzelani Wincenty Górniak i Antoni Bartosik.

Dla lekarzy i sanitaryuszów, którzy by padli ofiarą epidemii, magistrat uchwalił przeznaczyć 40.000 marek. Pieniądze te w odpowiednich sumach mają być rozdzielane rodzinom po lekarzach, lekarkach i sanitaryuszach, którzy by padli ofiarą swego zawodu.

Tyfus plamisty w Michałkowicach. Dzienniki stwierdzają, że w gminie Michałkowicach na [illegible]sku w ostatnim tygodniu zanotowano 15 za[illegible]rowań na tyfus plamisty i wzywają mieszkań[illegible] do poddania się szczepieniu.

Walka o ziemniaki. „Dz. Ciesz.“ donosi: W piątek nadeszły do Morawskiej Ostrawy 4 wagony ziemniaków, wyładowanych na miejscowej stacyi kolejowej i rozpoczęto sprzedaż. Wieść o tem rozeszła się lotem błyskawicy i zgromadziła na sta-

cyi wkrótce tysiące gospodyń. Powstał ścisk, tłok, wrzawa i walka na łokcie i pięści, tak, że musiała interweniować policya — a złodzieje kieszonkowi, jak stwierdzono potem, popełnili w tłoku kilkadziesiąt kradzieży. Tłum jednak kobiet nie rozszedł się dotąd, dopóki nie rozsprzedano wszystkich ziemniaków, co też uskuteczniono. — Mianowicie rozsprzedano 40.000 klg. w ilościach po 25 klg. — w trzy godziny. Cena wynosiła po 14 hal. za 1 klg.

Piekarnia gminna w Pradze. Zarząd miasta Pragi nabył przed kilku laty piekarnię, którą po adaptacyach uruchomiono z początkiem marca ubiegłego roku. Obecnie pojawiło się w pismach praskich szczegółowe sprawozdanie zarządu piekarni za okres ukończonego właśnie roku czynności zakładu. W ciągu pierwszego roku swego istnienia wypiekła ta piekarnia ogółem 1,270 038 bochenków chleba, wagi 1,694.210 kilogramów. Na ten cel zużyto mąki: żytniej 508.144.20 klgr., pszennej 583.097.80 kgr., jęczmiennej 93.334.50 kgr., ziemniaczanej 20.597 kgr., wreszcie 6.120 kgr. ziemniaków. — Obecnie wypieka piekarnia przeciętnie 5300 bochenków dziennie. Produkcyę swej piekarni sprzedaje gmina m. Pragi we własnym zarządzie, przeważnie w lokalach szkół miejskich.

O zasiłki dla rodzin obywateli węgierskich. — Wobec powtarzających się wypadków, że rodziny zmobilizowanych obywateli austryackich i węgierskich, które wskutek wydarzeń wojennych przesiedliły się z południowych krajów Korony węgierskiej (najczęściej z Rjeki) do krajów austryackich, wykazują się wobec krajowych komisyi zasiłkowych nowego miejsca pobytu dokumentami płatniczymi, wydanymi im przez właściwe władze węgierskie i na tej podstawie wnoszą do tych komisyj austryackich podania o przyznanie im na nowo zasiłku wojskowego — zwraca się uwagę interesowanych, że ci członkowie rodzin obywateli austryackich podania o przyznanie im na nowo zasiłku wojskowego — zwraca się uwagę interesowanych, że ci członkowie rodzin obywateli austryackich lub węgierskich, powołanych wskutek mobilizacyi do wojska z obszaru krajów Korony węgierskiej, którzy ze swojej siedziby na Węgrzech dopiero po powołaniu swych żywicieli do wojska przesiedlili się do gminy położonej w obrębie krajów austryackich, nie wchodzą w poczet osób uprawnionych do zasiłku w nowej siedzibie, lecz winni nadal pobierać zasiłki wojskowe od władzy swego poprzedniego stałego miejsca zamieszkania.

Zasiłki dla tych rodzin będą władze węgierskie asygnować na nowo od dnia wstrzymania i wypłacać je do rąk pełnomocnika; jeżeli jednak pełnomocnika takiego nie wyznaczono, będą je władze węgierskie przesyłać osobom uprawnionym na własny koszt i niebezpieczeństwo odbiorców pocztą.

Żydzi z Królestwa w Rosyi. Według statystyki urzędowej liczba wygnańców-żydów, pochodzących z ziem polskich i znajdujących się obecnie w poszczególnych powiatach Rosyi środkowej, wynosiła z końcem stycznia b. r. 350 tys., 95.000 z nich znajdowało się poza pasem osiadłości.

Dzielni Franciszkanie. Niemieccy Franciszkanie wysłali z 5 prowincyi w pole 817 zakonników, z których 57 już poległo śmiercią bohaterską. Służą oni nie tylko jako kapelani i sanitaryusze, ale także w linii na froncie. Z prowincyi saskiej padło 10 kleryków i 6 braciszków. Wielu uległo trudom służby polowej i szpitalnej. Odznaczenia dostało 69; 3 kleryków zostało porucznikami. Z prowincyi śląskiej padło 8, a 16 dostało żelazny krzyż. Z prowincyi bawarskiej padło 4 kleryków, 5 braciszków i 4 świeckich kandydatów. Odznaczenia zaś dostało 33 zakonników.

Ograniczenie we wysyłce kart wielkanocnych w Niemczech. W końcu marca niemiecka administracya wojskowa ma wydać obwieszczenie co do ograniczenia wysyłki kart wielkanocnych i na Zielone Świątki.

Z okupowanej Serbii. Z dniem 6 bm. zaprowadzoną została w Serbii częściowa komunikacya pocztowa dla przesyłek listowych. Dotychczas otwarto urzędy pocztowe w Belgradzie, Arangielowcu, Kragujewcu, Valjewie, Obrenowcu, Szabacu, Palance i Górnym Milanowcu. Znaczki pocztowe noszą napis: „Serbien“. W korespondencyi wolno używać języka chorwackiego, węgierskiego i niemieckiego, w żadnym wypadku nie wolno pisać cyrilicą.

Bardzo wiele gmin, po zajęciu Serbii przez wojska sprzymierzone, używało w dalszym ciągu pieczęci z napisami: „królewski serbski“ itd. Gubernator okupowanych obszarów hr. Salis zakazał stanowczo używania takich pieczęci.

W ostatnich dniach został w Belgradzie usunięty pomnik Karadżordzia, pierwszego księcia serbskiego. Pomnik ten przy bombardowaniu miasta ciężko uszkodzony, wskutek czego musiano go ostatecznie rzebrać i usunąć.

Na pamiątkę zdobycia Belgradu zarząd okupowanych obszarów serbskich polecił sporządzić pamiątkowy pierścień. Pierścień wykonany w złocie i srebrze będzie ozdobiony obrazem belgradzkiej twierdzy z koroną austryacką na górze, węgierską na dole okolonemi wawrzynowym wieńcem. Po bokach będzie wybity rok 1915—1916, w ramach ornamentu napis: „Belgrad“. Dochód ze sprzedaży pierścienia przeznaczono na cele opieki wojennej.

Bójka z pomocą sztucznej ręki. Pewien obywatel w Koszalinie na Pomorzu postradał na wojnie jedną rękę; rana jest zupełnie zagojona i odnośny wojak miał obecnie otrzymać sztuczną rękę. Sztuczna ręka była już wykończona i przez dostawcę przymierzona. Podług przepisu musi każdy sztuczny przyrząd przez lekarza garnizonowego być najpierw zbadany, czy jest w należytym porządku i od dostawcy przyjęty, poczem następuje dopiero zapłata. Nim jeszcze odbiór nastąpił, nosił już ów obywatel swą sztuczną rękę, aby się do niej jak najrychlej przyzwyczaić. Bawiąc w tym czasie w pewnej restauracyi, posprzeczał się z jednym z gości, odjął w swej zaciekłości sztuczną rękę i użył ją na swego przeciwnika. Zażarty inwalida potrzaskał rękę w drobne kawałki, a przeciwnika swego okropnie poturbował.

Odszkodowania za straty wojenne. W Moskwie ukończyła obecnie pracę komisya przedstawicieli wydziałów prawnych petersburskiego i moskiewskiego komitetów związku miast, która opracowała projekt prawa o odszkodowaniu za straty, wywołane przez wojnę. Zgodnie z projektem indemnizacya należy się za wszystkie straty, które wyrządziły ludności wojska własne i koalicyjne. Do rozpatrzenia pretensyi o indemnizacyę tworzą się specyalne komitety na prowincyi i komitet główny w Petersburgu z udziałem przedstawicieli ludności miejscowej, związków ziemstw i miast. Pretensyi dochodzić można na zasadzie dokumentów, zeznań świadków itp. Decyzye komitetów podlegają zaskarżeniu. Centralny komitet związku miast prześle projekt frakcyi kadetów rosyjskich dla wniesienia go do Dumy.

Trudne położenie gazet podczas wojny wskutek braku i drożyzny papieru coraz więcej daje się we znaki we wszystkich niemal krajach Europy. I tak naprzykład w Anglii brak papieru spowodował gazety londyńskie do zmniejszenia swoich wydań o 4 i 6 stron. „Daily News“ liczy tylko 6 stron. Największy dziennik angielski „Times“ ukazuje się już tylko z 14 stronnicami; „Telegraph“ liczy 14 stron; „Daily Chronicle“ i „Morning Post“ 10 stron a „Daily Mail“ tylko 8 stron.

Tureckie nazwy miejscowości. Obecnie spotykamy się często z tureckimi nazwami miejscowości, do których zrozumienia przyczyni się niewątpliwie następujący słowniczek tureckich wyrazów, jakie najczęściej w nazwach tych się powtarzają. N. p. Ada — wyspa; Aga — pan; aghacz — drzewo; ak — biały; akcza — białawy; ala, aladja — barwny; Bagheze — ogród; Balkan — góry; Basz — głowa; Batak — bagno; Bujuk — wielki; Bunar — źródło; Burun — nos; chan — gospoda; czai — rzeka; czair — łąka; czatal — podwójny; Dagh — góra; Dede — kolonista; Demir — żelazo; Dere — dolina; Dermen (degirmen) — młyn; Djamia — meczet; Dolma — korbal; Dorok — szczyt; egri — krzywy; eski — stary; gjök — niebieski, gjökdje — jasny błękit; Gjöl (Göl) — jezioro; Hadii — pielgrzym; Hna (Hane) — gospoda; hunkiar — cesarski; Hissai — mocny zamek; Ilidje — łaźnia; Irmak — rzeka; Jaila — polana; jedi — siedm; jeni — nowy; Jildiz — gwiazda kadi — sędzia; kaja — skała; kale — mocny zamek; — kapu — brama; kara — czarny; kawak — topól; kilisse — kościół; kisil — czerwony; kjöi (köi) — wieś; kjöprü — most; küczük — mały; kuliba — chata; kula — wieża; — kuru — suchy; Lüle — cybuch; mesdjid — meczet; Monastir — klasztor chrześc.; ören — zburzony; Orman — las; orta — środek; Owa — równina; Palanka — płot, miejsce ogrodzone; Sandżak — okręg; sary — żółty; Szehr, Szehir — miasto; Su, Sulu — woda; Syrt — grzbiet; Tasz — kamień; Teke, Tekkije — klasztor derwiszów; Tepe — wzgórze; Top — działo; Torok — szczyt; urun — długi: wiran — zburzony.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Niedziela popoł.: „Nie trzeba się zarzekać“.
Niedziela wiecz.: „Złoty wiek rycerstwa“.
Poniedziałek: „Synek admirała“.
Wtorek: „Złoty wiek rycerstwa“.
Środa: „Świeczka zgasła“, „Jestem zabójcą“ i „Wysokie C“.
Czwartek: „Złoty wiek rycerstwa“.
Sobota: „Troilus i Kressyda“.

Wiadomości literackie.

Boje Legionów Polskich. W popularnym cyklu broszur o walkach Legionów, po broszurach o „Szarży pod Rokitną“ i „Brygadzie Piłsudzkiego na Podhalu“ ukazała się trzecia z rzędu książeczka o bitwie pod Łowczówkiem, która barwie i zajmująco przedstawia ten ważny moment zasługi I. Brygady. Portret K Sosnkowskiego, parę ilustracyj ozdabia książeczkę wydaną w drukarni państwowej pod zarządem Departamentu wojskowego w Piotrkowie.

Mapa terenu wojny z Rosyą 1914—1916. Nakładem ruchliwej księgarni E. Friedleina wyszła obszerna mapa ziem, na której toczą się obecnie walki z Rosyą. Mapa jest przejrzysta, wyraźna, zawiera bardzo dużo miejscowości w przyszłości i obecnie aktualnych i w zupełności czyni zadość czyni zadość potrzebom chwili.

Nowe książki.

Jan Kasprowicz. „Księga ubogich“, poezye. H. Altenberg, G. Seyfarth, E. Wende i sp. Lwów 1916.

Pisma Stosława Laguny poprzedzone zarysem biograficzno-krytycznym przez Józefa Bielińskiego. (Biblioteka im. Wład. Andrychiewicza). Gebethner i Wolff, Warszawa-Kraków 1915.

Pamiętniki króla Stanisława Augusta. (Memoires du roi Stanislas Auguste Poniatowski). Przekład dokonany pod redakcyą Dra Wład. Konopczyńskiego i prof. St. Ptaszyckiego. Tom I. Część I. Nakł. księgarni W. Jakowickiego Warszawa 1915.

Wiadomości gospodarcze.

Rumuńskiej kukurudzy nadeszło już do Śląska kilkadziesiąt wagonów. Odesłano ją wprost do młynów, które mają z 100 kg. wymleć 84 kg. mąki, grysiku i mąki, albo samego grysiku i $13^1/_2$% otrąb. 100 kg. mąki kukurudzianej ma kosztować 68 K 20 hal., otrąb zaś 17 K. Ceną tę rozumieć trzeba w młynie. Mąka kukurudziana sprzedawaną będzie tylko na karty chlebowe. Kukurudza wchodzi tego roku wcześniej w swoje prawa niż w r. 1915.

Drożyzna na Węgrzech. Zawałoby się, że stosunki aprowizacyjne na Węgrzech powinny być znacznie lepsze, niż u nas, ze względu na to, iż Zalitawia posiada znacznie wydatniejszą w stosunku do potrzeb produkcyę rolniczą. Tymczasem wedle pism peszteńskich panuje tam podobna, jak i u nas, drożyzna, która szczególnie daje się we znaki stolicy Węgier i innym większym miastom. Wedle cyfr podanych przez Dra Vargę, ceny artykułów spożywczych podniosły się w Budapeszcie przeciętnie o 130%. Najdotkliwiej daje się odczuwać brak słoniny, tego najpopularniejszego wśród Węgrów środka żywności, którego cena, ustaloan przez rząd na 7 K 80 h za kilo, wynosi faktycznie 11, 12, a nawet 13 K. Podobnie niekorzystnie przedstawia się zaopatrzenie miasta w mleko, masło i drób, który, podobnie jak i u nas, cieszy się ogromnym popytem, szczególnie wśród żydów. Okoliczne powiaty wiejskie są formalnie zalane przez tysiące handlarzy, którzy wykupują wszystko, co się da nabyć, aby następnie tensam towar po znacznie wyższych cenach sprzedać w Budapeszcie i najbliższych miastach. Rząd węgierski wprawdzie stara się usilnie przeciwdziałać lichwie żywnościowej, lichwiarze jednak zawsze znajdą drogę, którą obchodzą najostrzejsze przepisy. Sądząc więc na podstawie głosów dzienników peszteńskich, nie mamy powodu zazdrościć tamtejszych stosunków aprowizacyjnych.

Biuletyn austro-węgierski.

Urzędowo donoszą dnia 11. marca. Wiedeń, dnia 12. marca.

Wschodni teren.

Żadne szczególniejsze wydarzenia.

W Albanii.

Pozostałe jeszcze nad dolnym biegiem rzeki Semeni włoskie wojska zagrażały przedwczoraj wschodniemu skrzydłu, ale po oddaniu kilku strzałów działowych spiesznie podjęły odwrót.

Ustawiły się one jeszcze przejściowo na północ od miejscowości Feras, ale także i tę wkrótce opróżniły i cofnęły się, niszcząc za sobą wszystkie przejścia na południowy brzeg rzeki Vojusa.

W Albanii północnej i w Czarnogórze panuje jak przedtem i teraz spokój.

Włoski teren.

Nieprzyjacielski ogień działowy był wczoraj na froncie Pobrzeża na zwykłe punkta znowu żywszy.

W odcinku płaskowzgórza Doberdob przyszło także do walk miotaczy min i granatami ręcznymi.

Zastępca szefa sztabu generalnego v. Hoefer marszałek polny porucznik.



W czasie, w którym uwaga powszechna zwróconą jest na wypadki, dokonujące się na zachodnim obszarze wojennym koło Verdun, gdzie od dni dwudziestu toczy się jedna z największych bitew w tej wojnie światowej, niejako niespostrzeżenie wykonały wojska austro-węgierskie ważne przesunięcie na terenie albańskim, gdzie według zapowiedzi sprawozdawców wojennych gotuje się rozstrzygający bój z armią włoską, zgrupowaną rzekomo w większej sile w obrębie Valony.

Po zajęciu Draczu (Durazza), które po dłuższym okresie walk nastąpiło w dniu 27. lutego br. urzędowe doniesienia austro-węgierskie z terenu albańskiego brzmiały ogólnikowo: niema ważniejszej zmiany, co jednak bynajmniej nie oznaczało, iż na tym obszarze działania ustały.

Według dzisiejszego doniesienia dokonały bowiem oddziały armii jenerała Koevessa znacznego posunęcia ku południowi i stanęły nad rzeką Semeni (około 60 km na południe od Draczu), gdzie po lekkiej utarczce artyleryjskiej oddziały włoskie cofnęły się w okolicę Fieri, a stamtąd o dalszych około 20 km na lewy brzeg rzeki Vojusy (Viosa) płynącej w kierunku północno-zachodnim już tylko około 18 km na północ od Valony.

O ile utarczki nad Semeni i Vojusą można uznać za stoczone przez straże przednie, to niemniej wskazują one, że punkt ciężkości wypadków w Albanii przesunie się już w najbliższych dniach w obręb Valony, której obronę, według doniesień włoskich miał objąć przed kilku zaledwie dniami świeżo mianowany jenerał porucznik Settimio Piscentini.

Biuletyn niemiecki.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 11. marca. Berlin, dnia 12. marca.

Zachodni teren.

Saskie pułki przy bardzo nieznacznych stratach wzięły szturmem silnie wybudowane stanowiska w częściach lasu na południowy zachód i na południe od Ville aux Bois (dwadzieścia kilometrów na północny zachód od Reims) w szerokości około 1400 metrów i głębokości aż do mniej więcej kilometra.

W nieranných jeńcach wpadło w nasze ręce 12 oficerów i 725 żołnierzy, w łupie działo rewolwerowe, pięć karabinów maszynowych i 13 miotaczy min.

Na zachodnim brzegu Mozy wypróżniono ostatnie przez Francuzów jeszcze w lesie Kruczym i Cumieres trzymane gniazda.

Nieprzyjacielskie kontrataki, jakie znacznemi siłami próbowano wykonać na południowy skraj lasów i na niemieckie stanowiska na zachód, zostały zniszczone w naszym ogniu obronnym.

Na brzegu wschodnim przyszło do bardzo żywej działalności działowej, zwłaszcza w okolicy na północny wschód od Bras, na zachód od wsi i warowni Vaux oraz w kilku miejscach na równinie Woevre.

Decydujących walk piechoty nie było. Tylko w nocy krwawo odparto poszczególne próby francuskie napadu na wieś Blanzee.

Trafiony celnym strzałem naszych dział obronnych spadł płonąc francuski aparat lotniczy między obustronnemi liniami na południowy zachód od Chateau Salins.

Jadący zginęli i zostali wraz z resztkami aparata przez nas zabrani.

Wschodni i bałkański teren.

Nic nowego.

Naczelne kierownictwo armii.

Pod Verdun.

Oświadczenie bawarskiego ministra wojny.

Monachium. (B. kor) W komisyi finansowej izby posłów bawarskiej minister wojny oznaczył położenie wojskowe jako zupełnie zadawalniające. Wynika z natury walk prowadzonych koło Verdun, że rozwój tych walk wymaga dłuższego czasu. Można ze spokojem wyczekiwać dalszego przebiegu wypadków i nie należy dawać się w błąd wprowadzić przez drobniejsze niepowodzenia. Naturalnie dotychczasowych sukcesów nie osiągnięto bez ofiar, lecz pogłoski mówiące o stracie pierwszej bawarskiej dywizyi są silnie przesadzone.

Gallieni chory.

Paryż. (B. kor.) Aj. Havasa. „Matin“ jest upoważniony do oświadczenia, że minister wojny Gallieni jest chory.

Niemcy a Portugalia.

Wyjazd przedstawicieli Niemiec.

Lizbona. (B. kor.) Aj. Havasa. Dyplomaci niemieccy odjechali w kierunku Madrytu. Nie przyszło do żadnego wypadku.

Sojusz Portugalii z Anglią.

Lizbona (B. oKr.). Na posiedzeniu kogresu, na którem był obecny prezydent republiki i dyplomaci państw entente, oświadczył minister spraw zagranicznych, że użycie okrętów niemieckich odpowiada potrzebom kraju i interesom Anglii, czego też Anglia na podstawie sojuszu żąda. Odpowiedź rządu na notę niemiecką polegała na prawie Portugalii użycia okrętów dla po... kraju.

Minister odczytał następnie os... niemiecką i dodał, że nad nią z pow... zwykłego brzmienia nie było co ... tować. ... „Timesa“ ... ich i neu-

Prezydent ministrów oświadczył się z mi- wręczy zwierzchnikowi pa... y- misyę, by umożliwić utworzenie gabinetu, w którymby wszystkie stronnictwa były reprezentowane. Prezydent ministrów zakończył wnioskiem, by władzy wykonawczej udzielić pełnomocnictwa dla zarządzeń, jakich wymaga wojna. Wniosek jednogłośnie przyjęto. Przewódzcy wszystkich stronnictw zapewnili rząd o swem poparciu.

Kongres zgodził się na utworzenie gabinetu narodowego. W końcu wezwał prezydent kongresu obecnych do pozdrowienia bohaterów w Verdun, na co członkowie zgromadzenia powstali i słowa te przyjęli oklaskami.

Dzieło miłości bliźniego

Wiedeń. (B. kor.) Uwolnieni za pośrednictwem Stolicy apostolskiej z niewoli rosyjskiej austro-węgierscy inwalidzi wystosowali do Ojca św. adres dziękczynny.

W drodze dyplomatycznej nadeszła obecnie odpowiedź, którą podaje następujący rozkaz ministerstwa wojny do komend wojskowych:

„Przesłane pismo dziękczynne do Jego Świątobliwości Ojca św. sprawiło Ojcu św. wielką radość i zadowolenie. Jego Świątobliwość wyraża wszystkim podpisanym podziękę i udziela im, jakoteż ich rodzinom błogosławieństwa apostolskiego“.

Komendy wojskowe mają znajdujących się jeszcze w zakładach sanitarnych wojskowych inwalidów, którzy wymienieni zostali, o tem zawiadomić.

Wiadomości telegraficzne

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 12. marca).

Biuletyn turecki.

Konstantynopol. (B. kor.) Z głównej kwatery donoszą: Z różnych frontów nie nadeszło żadne sprawozdanie, któreby donosiło o ważniejszych zmianach.

W Mezopotamii.

Londyn. (B. kor.) Komenderujący generał w Mezopotamii donosi, że generał Aylmer dnia 8. bm. operował w odległości siedmiu do ośmiu mil od Tygrysu na prawym brzegu rzeki.

Wskutek braku wody musiał Aylmer cofnąć się nad rzekę, przyczem zabrał wszystkich rannych.

O instrukcyę angielską.

Amsterdam. (B. kor.) Jak jeden z tut. dzienników donosi, „Assoziated Press“ potwierdza, że prezydent Wilson przed odpowiedzią na memoryał niemiecki zapyta Anglię o szczegóły instrukcyi, którą wydano dla uzbrojonych okrętów handlowych.

Biuletyn rosyjski.

Wiedeń. (B. kor.) Sprawozdanie rosyjskie z 10. marca: Nad górnym biegiem Strypy nasi wywiadowcy na wschód od wsi Kozłów 18 klm na zachód od Tarnopola rozprószyli posterunki nieprzyjacielskie i wzięli do niewoli jeńców.

Nieprzyjaciel znacznemi siłami podjął kontratak, został jednakże z wielkiemi stratami ogniem naszej artyleryi wyparty.

Ścisła neutralność Szwecyi.

Sztokholm. (B. kor.) Szwedzkie biuro teleg. donosi: Rząd szwedzki przedłoży parlamentowi projekt ustawy postanawiającej, że umowy ograniczające prawo dowozu i wywozu towarów bez zgody rządu są nieważne, jeżeli ograniczenia służą interesom jednego z obcych krajów. Działający sprzecznie z tem postanowieniem będą ukarani więzieniem lub grzywną. Także więzieniem lub grzywną zostanie ukarany każdy, kto współdziała przy wykonywanym w interesie obcego kraju nadzorze nad szwedzkimi stosunkami handlowymi.

Śmierć w niewoli.

Petersburg. (B. kor.) Austro-węgierski wiceadmirał Mauler, który był w Kijowie internowany i w drodze wymiany miał być wypuszczony, wskutek pęknięcia obrzmienia na tętnicy zmarł.

Towarzystwa przewozowe.

Berlin (B. Kor.). Biuro Wolffa donosi: Jak podaje list pochodzący z Zurychu, poszczególne towarzystwa żeglugi angielskiej kazały publicznie ogłosić wielkiemi literami na afiszach, na których widać wielką flagę angielską, że okręty towarzystwa jeżdżą pod neutralną flagą amerykańską.

NADESŁANE.

†

Jadwiga Milerowiczówna

Sodaliska, em nauczycielka

po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 10 marca 1916 r.

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy cmentarnej wprost do grobu nastąpi w niedzielę dnia 12 b. m. o g. 5-ej po południu, na który to smutny obrzęd strostkane rodzeństwo zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i pobożną Publiczność.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

odprawione zostanie w poniedziałek dnia 13 b. m. o godz. 8 rano w kościele parafialnym N. P. Maryi.

Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

Zakład pogrzebowy »Concordia« Jana Wolnego w Krakowie, plac Szczepański 2.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Karol Rogoziński. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Marka.